Nr. 195. We Lwowie, Wtorek dnia 25. Sierpnia 1868. Rok VII.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWO: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Nied.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą : cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 25. sierpnia.

(Centraliści a sejm czeski i morawski. — Centraliści biorą się już do kłamstw. — Usposobienie sejmu lwowskiego. — Nowy program federacji *Dziennika Lwowskiego*.)

Czescy posłowie nie wzięli udziału w sejmie czeskim. Więc niema ani jednego Czecha w pragskiej Izbie sejmowej. Ministerstwo wobec tego faktu stawia fakt inny, iż pomimo tego jest komplet sejmowy, sejm więc legalnie obradować i uchwalać może. Ale czy ta legalność w takich okolicznościach jest dostateczną dla sejmu i rządu? Niejestże ona w tych warunkach nielogicznością największą? Więc blisko dwie trzecie części ludności usuwają się od udziału w sejmie, a połowa reszty ludności ma ztąd mieć prawo reprezentować cały kraj i w imieniu całego kraju uchwalać ustawy dla całego kraju!

W jakim kłopocie znajduje się rząd, dosyć jest czytać organa jego półurzędowe, niepiszące obecnie o niczem innem, jak tylko o Czechach, w sposób gwałtowny, grożący, namiętny w najwyższym stopniu. Dziennikarstwo niemieckie straciło wobec Czechów wszelką rozwagę. Pieni się jedynie od złości i gniewu na Czechów, iż nie weszli do sejmu. Widać, iż samo czuje przykrą pozycję sejmu czeskiego bez Czechów, pomimo iż przechwala się kompletem sejmowym. Sejm czeski bez Czechów staje się fikcją konstytucyjną, i żadne wywody z głowy nie wybiją światu tego wyobrażenia. Zresztą w obecnej sesji mają sejmy przedewszystkiem przedsięwziąć te zmiany w statutach krajowych, które wypływają jako wynikłość z nowej konstytucji grudniowej. Do przedsiębrania zaś tych zmian potrzeba, aby nietylko większość zwykła, takzwany komplet posłów był obecny, ale potrzeba obecności ¾ z liczby całej posłów sejmowych. Tych ani w sejmie pragskim ani w morawskim nie będzie.

Sejmu morawskiego w sobotę nie mógł marszałek zagaić, bo nie było nawet kompletu. O sejmie lwowskim niedzielne dzienniki wiedeńskie nie podały żadnej wiadomości. *Bióro korespondencyjne*, dostarczające zwykle dziennikom telegramowych wiadomości, tłumaczy się, iż komunikacja telegraficzna między Lwowem a Wiedniem była przerwana. Temu zaprzeczyć możemy, gdyż i rano i wieczorem otrzymaliśmy w sobotę telegramy z Wiednia, właśnie z tegoż samego Bióra korespondencyjnego. Widocznie wstrzymano wiadomości ze Lwowa, aby do smutnych dla ministerstwa z Czech i Morawy wiadomości nie dodawać tegoż samego dnia jeszcze fatalniejszych ze Lwowa, o wnioskach dr. Smolki i Zyblikiewicza. Epoka tryumfów ministerjalnych minęła wraz z zamknięciem Rady państwa. Teraz rozpoczyna się epoka klęsk ministerjalnych. Większość niemiecka dekretowała bezwzględnie w Radzie państwa, co jej się podobało. Teraz ta większość i wytworzone przez nią ministerstwo musi też dźwigać odpowiedzialność za to bezwzględne postępowanie. Owi liberalni mężowie stanu zapomnieli, że konstytucji żadnej narzucić przymusem nie można, i dziwią się teraz wzrastającej silnie opozycji.

W sejmie lwowskim opozycja przeciw ministerstwu z każdym dniem przychodzi do większej świadomości swego stanowiska. Ale dotąd żadne stronnictwo, żaden nawet odcień stronnictwa niema ostatecznie wytkniętej drogi przed sobą. Wniosek dr. Zyblikiewicza dlatego tylu posłów poparło, że zostawia komisji i sejmowi wszelką swobodę postanowień przyszłych, nic nie przesądzając z góry, podczas gdy wniosek dr. Smolki od razu stawia sejm lwowski na stanowisku czeskiem, i w razie uchwalenia go, sprowadziłby natychmiastowe rozwiązanie sejmu i rozpisanie wyborów nowych. Większość sejmowa niema dotąd odwagi wkroczenia na tę drogę, ale niema i chęci odrzucenia wniosku dr. Smolki już przy pierwszem czytaniu, aby takiego odrzucenia nie wzięto za zgadzanie się z polityką obecnego ministerstwa i większości wiedeńskiej Rady państwa. Czego sejm nasz, jeśli zdecyduje się na adres do tronu, żądać ma, na to jeszcze zgody niema. Umiarkowańsi radziby wytknąć tylko niedostatki w konstytucji grudniowej i o naprawę ich się upomnieć. *Dziennik Lwowski*, nie wiemy czy w porozumieniu z jaką frakcją sejmową, stawia bardzo piękny program, federację polsko węgiersko-czeską, ale nic nie mówi o sposobach, jakby tego dopiąć. Więc potrzeba uzupełnić jego program podaniem jedynych środków. Oto przez wewnętrzną wojnę wyrzucić trzeba Niemców austrjackich z Austrji, stłumić ich w Czechach, zmusić Węgrów do przystąpienia do takiej federacji i zarazem wydać wojnę Moskwie. Myśmy postawili program domagania się takiej samej autonomii, jaką Kroacja zająć ma wobec Węgier. A jest to autonomia obszerniejsza, niż autonomia, którą określił *Dziennik Lwowski* programem, wypracowanym w Wydziale Towarzystwa demokratycznego przez redaktora *Dziennika Lwowskiego*, a porzuconym już po czternastu dniach przez sam *Dziennik Lwowski*. Dzisiaj bowiem ten program już nie wystarcza *Dziennikowi Lwowskiemu*. Wielcy politycy tego pisma piszą dziś, że taki program popierają centralistyczne koła, (gdzie i kiedy — nie wymienia), więc z tego powodu nie odpowiada on naszemu narodowemu powołaniu! Program ten nazywa nowem błotem, w które leźć nie wypada. Federacja korony polskiej, czeskiej i węgierskiej — to cel, do którego przez miecz i ogień zdążać będą praktyczni, narodowej godności przestrzegający politycy *Dziennika Lwowskiego*. Życzymy im powodzenia. *Audaces juvat fortuna!*

Czynności krajowej Rady szkolnej.

Okólnik do wszystkich Rad powiatowych.

W piśmie tutejszem z d. 15. marca b. r. l. 1057 Rada szkolna udała się do szanownych Rad powiatowych, aby Rada o ile możności wpływała na zakładanie nowych szkół — i rzeczywiście kraj zawdzięczyć ma temu wpływowi kilkadziesiąt w najnowszych czasach powstałych szkółek wiejskich, a kilka nawet wyższych szkół ludowych. Konstatując pocieszający fakt ten, Rada szkolna pragnie, aby do szkół tych ile możności jak największa liczba młodzieży uczęszczała.

W tym celu postanowiła Rada przypomnieć następujące przepisy, tyczące się posyłania dzieci do szkoły.

W celu ożywienia ochoty do uczęszczania do szkoły, należy przedewszystkiem dbać o lokal, na szkołę przeznaczony. Jeżeli Izba jest za mała, niewystarczająca na pomieszczenie ilości dzieci obowiązanych do nauki, natenczas dziwić się nie można, że ani nauczyciel nie zdoła dopilnować chodzenia do szkoły, ani też dzieci nie odniosą pożądanej korzyści. Szkoła swym dobroczynnym wpływem na umysł dzieci, musi pociągać rodziców do troszczenia się o pilne posyłanie dzieci. Gmina dbać także powinna, aby usuwać możebne przeszkody, niepozwalające dzieciom dojść do szkoły; ztąd gmina obowiązana jest np. w zimie porozkopywać zaspy itp.

Ażeby umożebnić rodzicom przekonywanie się o postępach dzieci, a zarazem obudzić u nich przekonanie o konieczności szkoły, egzamina publicznie i z uroczystością obchodzone być winny.

Nauczyciel powinien prowadzić katalog i notować sobie dzieci, nieuczęszczające do szkoły, co tydzień przedkładać o tem sprawozdanie miejscowemu nadzorowi szkolnemu, co miesiąc zaś oddać naczelnikowi gminy listę dzieci niechodzących do szkoły, podpisaną przez siebie i miejscowego nadzorcę.

Miejscowy nadzorca szkolny winien rodziców dzieci nieuczęszczających do szkoły napomnieć, jeźli zaś to napomnienie nie skutkuje, naczelnik gminy ma im karą zagrozić. Gdy zaś owo zagrożenie pożądanych nie przyniesie rezultatów, winien nauczyciel listę opór stawiających rodziców sporządzić i przedłożyć c. k. starostwu powiatowemu ze stosownemi wnioskami, celem wymierzenia kary.

Kara ta zawisła na powołaniu rodziców do urzędu i napomnieniu ich w urzędzie, a w razie nieposłuszeństwa ma c. k. urząd powiatowy nakładać pieniężne kary.

Nauczycielowi wolno w porozumieniu z nadzorcą szkolnym miejscowym i naczelnikiem gminy ustanowić naukę w szkole na takie godziny, które ze względu na miejscowe okoliczności ułatwiają dzieciom uczęszczanie do szkoły.

Ustanowienie godzin szkolnych winno być jednakże potwierdzonem przez wyższy nadzór szkolny.

Z Rady szkolnej krajowej.

Lwów, 10. sierpnia 1868.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bukareszt dnia 18. sierpnia.

(*A. Łab.*) P. Bratiano zagniewał się nietylko na Francję, ale i na Austrję, i równie jak d. 15. sierpnia, nie brał udziału i w dzisiejszej uroczystości cesarza Franciszka Józefa, choć przecież z tem mniejszem ubliżeniem swej godności śmiało mógł to uczynić, kiedy wiedział, że br. Eder, jeneralny konzul austrjacki i dziekan tutejszego Ciała dyplomatycznego, powrócił właśnie z urlopu i objął już czynności swego urzędowania. Uroczystość dzisiejsza odbyła się zupełnie w ten sam sposób co i Napoleońska, opisana w niedzielnym moim liście; podniosła ją chyba ta okoliczność, że równocześnie przypadło święto rumuńskie (*Schimbarea de fatza*), Preobrażenie hospodne, według kalendarza wschodniego. W najnowszym czasie zostali ambasadorowie i konzulowie państw, reprezentowanych za granicą, zwolnieni od obowiązków odwidzania się w dniach imienin lub urodzin swych monarchów. Z tej koncesji korzystali tu pp. konzulowie, i tylko żyjący z sobą w ściślejszych stosunkach składali sobie wizyty prywatne (*en bourgeois*), od czego br. Offenberg uważa się uwolnionym. Zresztą zajęty on obecnie ugoszczeniem a raczej ukrywaniem niejakiego p. Katakuzi, jenerała moskiewskiego, który miał, a nawet ma przy następnej pomyślnie wydarzonej sposobności objąć naczelne dowództwo nad ruchem bółgarskim. Oczy tutejszych reprezentantów mocarstw zachodnich są skierowane na tego *in spe* bohatera wolności i niepodległości chrześciańsko-słowiańskich ludów Wschodu; natomiast on sam w skromności swojej lęka się światła słonecznego, i tylko uprzywilejowane oczy są godne oglądać rycerskie jego oblicze i pierś, orderami i krestami suto wysztyftowaną.

Książę Karol wybiera się znów w podróż po swojej krainie, mianowicie w okolice Olty ku granicy siedmiogrodzkiej. Bratiano, jako minister spraw wewnętrznych, ma mu towarzyszyć. Ta wyprawa ku granicy ma, jak się właśnie z wiarygodnego zupełnie źródła dowiaduję, być skombinowaną z chęcią powitania księcia Antoniego Hohenzollern, ojca księcia Karola, który wkrótce w największem *incognito* zawita do Rumunii. Wizyta ta, po kilkakroć zapowiadana, tyleż razy odwoływana, ma teraz już niezawodnie przyjść do skutku. Widzenie się ojca z synem okazało się rzeczą nadzwyczaj konieczną, zwłaszcza po bytności matki księcia Karola w Paryżu i po podróży przez Rumunię księcia Napoleona.

Naturalnie, że ostatnie wypadki bółgarskie i naprężone w skutek nich stosunki między Francją a Rumunią mogły tylko powiększyć konieczność tej narady familijnej.

Przed kilkoma dniami pojawił się nowy dwutygodnik pod nazwą *L'Etoile d'Orient*. Pismo to, bardzo starannie redagowane, przedsięwzięło sobie walczyć w imieniu zasady narodowości. Posyłam wam je, zwracając zarazem uwagę waszą

Z Paryża.

(*Zdobycze kobiet na polu naukowem, wszechnica kobieca, kluby kobiece w Paryżu, kongres kobiecy w Ameryce, kobiety w Petersburgu. La democratie. Towarz. etnograficzne.*)

Ludzie mówią wiele o emancypacji kobiet. Każde nowe pojawienie się kobiety w świecie naukowym, każdy wybryk zepsucia społecznego zaliczają do tej emancypacji. Zdaje mi się jednak, że takie pojmowanie emancypacji jest niewłaściwe, i chcąc płeć nadobną emancypować, raczej należałoby ją wyzwolić od przemocy mody i stroju niż niewoli ciasnych pojęć o jej przeznaczeniu. Wszelako na porządek dzienny zadań społecznych do rozstrzygnięcia coraz silniej obok filozofii pozytywnej, wysuwa się sprawa stanowiska kobiety w społeczeństwie. Na jakiebyśmy teorje się zgodzili, to pewna, że żadna emancypacja z góry nie może być zapewnioną, pokąd samo życie społeczeństwa idei nie pojmie i nią się nie przejmie.

W Ameryce na ławie szkolnej wszechnic siedzi uczeń-kobieta obok ucznia-mężczyzny. W urzędach różnych pełni ona funkcję urzędnika. W domu młoda panna przyjmuje u siebie kawalerów i kogo chce, a nikt temu się nie dziwi; nikt, nawet rodzice tem się nie gorszą. Jednakże czy te zwyczaje wszędzie byłyby możebne? W Moskwie nihilistki chciały przyswoić obyczaj amerykański, i wyjątkowym osobom udawało się to zastosowanie, ale ogół takzwanych później nihilistek przerodził się na rozpustnice zupełne.

W Szwajcarji nikt się nie gorszy, widząc, że każda młoda dziewczyna pełnoletnia ma *schatza* czyli kochanka i z uczuciami swemi się nie tai, a statystyka wykazuje, że Szwajcarja najmoralniejsza w Europie. Ten sam zwyczaj istnieje i w Niemczech, ale proszę zato zaglądać do *Revue économique* za miesiąc maj bieżącego roku. Tam stoi cyfra *naissances natureles* w Meklemburgii 26% i t. d.*) najmniej 16% w Niemczech. Czy trzeba komentarzy? Słowem, mówiąc o emancypacji kobiet, o tem lub owem prawie dla płci niewieściej, niepodobna znaleźć normy dla ocenienia, jeżeli się nie weźmie na uwagę zwyczajów i pojęć narodu.

Jednak gdy ta sprawa weszła na widok i zaczęła zajmować umysły ludzi myślących, pominąć jej milczeniem niepodobna. Niech mi więc kilka faktów będzie wolno zacytować.

Wszelka niezależność moralna i społeczna zdobywa się wiedzą i oświatą. Równolegle z oświatą szerzy się i wolność. To są niezachwiane pewniki. W ostanich właśnie czasach zrozumiano tę prawdę, i oto nawet płeć nadobna rzuciła się do nauki. Zaledwie kilka lat upływa, jak w salach wszechnic europejskich ujrzano kobiety. Zjawisko to niesłychane. Były wprawdzie ongi nawet sławne astronomki, jak Lalande, ale w przybytkach nauki te osoby nie pokazywały się. Większość wszechnic nie przyjmowała kobiet na kursa. I dziś zaledwie wyjątki można wskazać. A kiedy u nas kobieta jeszcze naukowo nie podniosła się nad szczupłe wiadomości guwernantek, to w Ameryce niejednokrotnie zasiadła na katedrze profesorskiej. Bieżący rok Europie także dostarczył kilka osób płci niewieściej z wyższą nad poziom oświatą.

W Paryżu p. Marja Chenu, autorka broszury głośnej *Droits de minorité*, zdała egzamin na licencjat nauk matematycznych. Kilka innych po zdaniu egzaminów na bakalaureat zapisało się na różne wydziały w akademii. W Zurychu panna Susłowna, Moskiewka, otrzymała stopień doktora medycyny, obecnie zaś jest jeszcze kilka na wydziale medycznym Angielek i Niemek. W Paryżu również kobieta zdała wszystkie doktorskie egzamina (nie broniła jeszcze rozprawy). W Harleem dwie Holenderki otrzymały dyplomy na fermaceutów, jedna na lekarza i t. d.

Zaczęto nawet myśleć o założeniu odrębnej wszechnicy dla kobiet. Liberalizm króla portugalskiego miał posłużyć do zakupna jakiegoś klasztoru zniesionego i przekształcenia go na wszechnicę kobiecą. Na Zachodzie zbierają subskrypcje w celu utworzenia dostatecznego funduszu na urządzenie takiego zakładu. Przyszłość okaże, czy z tej mąki chleb będzie.

Nawet Petersburg na chwilę był się poruszył, i pozwolone było kobietom uczęszczać na kursa, ale w r. 1865 surowo to zabroniono i tylko p. Gonczarowej pozwolono ukończyć medycynę z warunkiem pojechania na praktykę w stepy Kirgizkajzaków. Wszechnica kijowska była w tym względzie bardzo liberalną, lecz nie słychać, by z jej liberalizmu którakolwiek skorzystała.

Dotąd żadna Polka nigdzie wyższej nauce się nie oddała.

I to zjawisko wskazuje, że aby dójść do jakiegoś celu, nie dość mieć prawo, — trzeba mieć wewnętrzne poczucie, widzieć pewną moralną lub materjalną korzyść.

Obok tych zdobyczy na polu naukowem, zasługują na uwagę kluby kobiece, jako coś zupełnie nowego. Od paru miesięcy w Paryżu na ulicy des Douanes 16. zbiera się zgromadzenie jednego takiego klubu. Co poniedziałku do tysiąca kilkuset osób płci obojej zasiada w jego salach. Bywa na tych zebraniach bardzo wiele nawet z tutejszych znakomitości, z największą powagą i przyzwoitością (bo nawet palić cygar nie wolno) cała powszechność spędza wieczór od 8 do 11 godziny. Od czasu do czasu jaki mowca lub mowczyni zabiera głos o prawach kobiety, o stanowisku jej w społeczeństwie, co to jest praca kobiety i t. d. Przyznam się, że całe to zebranie o wiele się wyróżnia od zebrań nihilistycznych, a jeszcze więcej od kawiarnianych zapachów studentek *Quartier latin*, od tych zgiełkliwych, na pół pijanych rozpustą kokotek, wracających z Bulier lub Prado, gdzie taka masa cudzoziemców zwidzających Paryż się znajduje. Niedawno w klubie czytaną była piękna mowa profesora chemii Naquet, siedzącego obecnie w więzieniu, jak wiecie, za sprawę tajemnych towarzystw. Ten pozytywista, jeden z wybitniejszych, podniósł kwestję stanowiska kobiety w kółku rodzinnem i w społeczeństwie, a w następnym liście ma rozpatrywać obowiązek społeczeństwa względem wychowania młodego pokolenia. Jak gdzieindziej, tak samo i we Francji sprawy te są mało zrozumiane i źle pojęte przez ogół; tem bardziej więc należy się Naquetowi uznanie.

Po paru tygodniach okazało się, że już niedostateczny jeden taki klub. Otworzono drugi na lewym brzegu Sekwany, na ulicy du Bac 85. O tych klubach zresztą pomówimy innym razem, gdy ich większy rozwój pozwoli wyrobić sobie jakieś stanowcze o nich przekonanie, i gdy ustępy miewanych tam mów niektórych będą ogłoszone drukiem.

We Francji, gdzie życie kawiarniane tak jest rozwinięte, gdzie ono prawie pochłonęło nawet życie rodzinne, gdzie znaczna część publiczności kawiarnianej i w winiarniach stanowią kobiety, te kluby mogą się rozszerzyć i niewątpliwie oddać pewną usługę, zaprowadzając więcej powagi i przyzwoitości. Ale czy gdzieindziej byłyby stosowne, n. p. u nas, gdzie chyba jakiś przypadek zapędzi porządną kobietę do garkuchni lub kawiarni na jedną chwilę, i czy przyniosłyby jaką korzyść — niech sam każdy odpowie.

Do najciekawszych zjawisk (z powodu swej oryginalności) należy wieść z Chicago i Nowego Orleann o mającym się zebrać zjeździe lub mityngu kobiet w Stanach Zjednoczonych w Nowym Jorku, w celu naradzenia się nad zdobyciem praw politycznych dla płci niewieściej. Stokilkadziesiąt tysięcy osób ma być obecnych temu zjazdowi, każda gmina ma wysłać delegatkę do wspólnych narad. Bardzo byłoby zajmującem wiedzieć co też uradzą i jakie zapadną uchwały. W każdym razie, wedle oczekiwań komitetu, zajmnującego się tym zjazdem, ma tam być przedstawionych kilkakroćstotysięcy głów niewieścich. Jeżeli uchwały nie będą dość pokojowe i charakter zgromadzenia stanie się dość wojowniczym, przyznam się, że nie bardzo pragnąłbym na ten raz być Amerykaninem.

W tej chwili otrzymujemy jeszcze jedną wiadomość o nowych usiłowaniach niewiast ku zdobyciu wiedzy. W Petersburgu 400 kobiet podało prośbę do wszechnicy, ażeby pozwolono im uczęszczać na kursa wydziałów, prawniczego i przyrodniczego. Statut wszechnicy, niedawno zatwierdzony przez władzę, sprzeciwia się temu. Rada więc profesorska odpowiedziała, że niema nic przeciwko żądaniom proszących, ale pozwolenie może dać tylko wyższa władza, gdyż ustawy dzisiejsze wzbraniają obecności kobiet na wykładach w gmachu wszechnicy. Prośba więc poszła do ministerjum oświaty, profesorom zaś tych wydziałów proponowano czytać lekcje kobietom te same co i mężczyznom. Ci się na przedłożenie zgodzili. Cała więc rzecz zależy od pozwolenia ministra oświaty i cara i od zebrania kapitału na zakupno

*) W Bawarji 22%, w Badeńskiem 24% itd., najmniej w Niemczech wypada 16%, a w przecięciu wypadnie blisko 20%.

na artykuł „O roli Francji na Wschodzie," wyszły z pióra znakomitego publicysty francuzkiego; nie mogę się oprzeć chęci przytoczenia następującego ustępu z wyznania wiary tego dziennika:

„... Wierzymy w zasadę narodowości. Każdy wiek ma swoje posłannictwo, w skutek czego dopiero po spełnieniu tego posłannictwa może być nazwanym wielkim. Równie jak wiek XVI. był wiekiem wolności sumienia, tak XIX. będzie wiekiem podniesienia narodowości. Dziś można postawić jako *criterium* polityczne, że wszystko co sprzyja rozwojowi narodowości, jest dobrem, a wszystko co mu stoi na zawadzie, jest złem, nadto że o ile indywidua pewnego narodu są wolnemi, o tyle też naród ten jest silniejszym."

Romanul wita przychylnie pojawienie się *Gwiazdy Wschodu,* — pytanie tylko, czy życzliwe to usposobienie będzie trwałem, czy nie będzie musiało ustąpić przed kolizją interesów innego rodzaju i innej wagi...?

2. Posiedzenie sejmowe.

z d. 24. sierpnia.

Wszystkie 5 petycyj, które wymieniliśmy wczoraj, pochodzą z powiatu dąbrowskiego i wniesione zostały przez ks. Morgensterna.

Druki, rozdane wczoraj posłom, zawierają przedłożenia Wydziału krajowego:

1) do projektu ustawy o policji drogowej na drogach publicznych nieerarjalnych;

2) o autentycznej interpretacji ostatniego ustępu §. 12. ustawy drogowej z dnia 18. sierpnia 1866;

3) względem zaprowadzenia obowiązkowego zabezpieczenia od ognia majątku naczelników gmin po wsiach i miasteczkach;

4) względem uwolnienia budynków nowowybudowanych, przebudowanych, lub dobudowanych, od opłaty dodatku do podatku dla funduszu krajowego;

5) o projekcie do ustawy o mytach na publicznych nieerarjalnych drogach, mostach i przewozach;

6) o projekcie etatu osób i płacy urzędników oddziału budowniczego i służby przy drogach krajowych;

7) w sprawie wynagrodzenia mianowanych przez Wydział krajowy członków komisji krajowej i komisyj inspektorackich, tudzież mężów zaufania do katastralnego oszacowania gruntów.

Sprawozdanie o języku w administracji i sądownictwie, odczytane przez Oktawa Pietruskiego, i wśród czytania częstemi przerywane oklaskami, podajemy poniżej w wyciągu.

S k r z y ń s k i chciał zabrać głos, by sprostować dwa błędy historyczne, które się wkradły do tego sprawozdania. Regulamin wszakże, niedozwalający dyskusji przy pierwszem czytaniu, temu zamiarowi się sprzeciwił. Mowca zastrzega sobie tedy głos przy rozprawach w drugiem czytaniu.

Dla rozbioru projektu wydziałowego w tym przedmiocie, proponował Pawlikow komisję z 10 członków. Nie utrzymał się jednak wobec wniosku Chrzanowskiego, popartego przez Podlewskiego, aby komisja składała się tylko z 5 członków.

Wybory, do których przystąpiono przy zamknięciu naszego sprawozdania wczorajszego, miały obejmować skład:

1. Komisji budżetowej z 9 członków.
2. „ językowej z 5 „
3. „ propinacyjnej z 9 „
4. „ petycyjnej z 9 „

Do skrutinium wyboru pierwszej komisji należeli: Cywiński, Jabłonowski, Gniewosz, Rutowski, Czaczkowski, Podlewski, Jakóbik, Golejewski, Guszalewicz, Dubs, Dittrich, Cieński. Na 113 głosujących wybrani zostali od razu:

Zyblikiewicz, Szuszkiewicz, Gross, Skrzyński, Wodzicki Ludwik, Bocheński, Chrzanowski, Koczyndyk, Pietruszewicz.

Do komisji językowej na 116 głosujących tylko 4 otrzymało przy pierwszem głosowaniu większość absolutną: Koczyński, Zyblikiewicz, Kabat, Pietruszewicz. Reszta głosów rozstrzeliła się. Przy powtórnem głosowaniu na 110 głosujących otrzymał Szujski 49, a Kowalski Bazyli 44 głosów, tj. żaden absolutnej większości. Przedsięwzięto tedy ściślejsze głosowanie między nimi dwoma, przyczem na 116 głosujących wyszedł z urny Szujski, otrzymawszy 64 głosów.

Wybór komisji propinacyjnej pominięto. Uskuteczniony został tylko wybór komisji petycyjnej, ale rezultat będzie dopiero dziś ogłoszony. Podczas skrutynium bowiem ks. marszałek zamknął posiedzenie o godz. 3. z południa, zawezwawszy członków komisji, już wybranych, aby się ukonstytuowali zaraz po posiedzeniu.

Na porządku dziennym posiedzenia dzisiejszego: Sprawozdanie o wyborach poselskich, tudzież pierwsze czytanie wszystkich powyżej wymienionych przedłożeń Wydziału krajowego.

Wyciąg ze sprawozdania Wydziału krajowego o projekcie do ustaw o języku w administracji i sądach.

Na wniosek posła Smarzewskiego uchwalił sejm dnia 26. kwietnia 1861: „Wydział krajowy przedstawi sejmowi projekt do ustawy w celu zastąpienia języka niemieckiego w szkołach, w sądownictwie i administracji językiem polskim i ruskim." Uchwała powyższa co do języka w szkołach weszła już częściowo w życie. Niniejsze zaś sprawozdanie Wydziału obejmuje rzecz historycznie wyłuszczoną o języku w urzędach i sądownictwie. Nie mogąc dla obszerności sprawozdania podać całej jego osnowy, umieszczamy je wyciągiem.

Kiedy w r. 1772 Galicja przeszła pod panowanie Austrji, nie był język niemiecki w żadnej części kraju, ani przez żadną warstwę ludności używany; w administracji publicznej język polski, w sądownictwie polski i łaciński, w szkołach ludowych polski, w średnich szkołach i akademiach polski i łaciński. Trudno było od razu wprowadzić język niemiecki; sam rząd wahał się jeszcze w pierwszej chwili przystąpić do systemu germanizowania, albowiem zanadto świeże były rany, pierwszym podziałem ojczyzny zadane, aby się chciano ich szorstką dotykać ręką, a napływ obcokrajowców był w pierwszych latach za mały, aby go użyć było można do skutecznej propagandy niemczyzny. Mimo to już w pierwszych zaraz latach przystąpiono przynajmniej do nawiązania wątka przyszłej germanizacji.

I tak rząd śp. cesarzowej Marji Teresy, mając na oku zaprowadzenie szkół uregulowanych ludowych na sposób, jak takowe w innych krajach niemieckich istniały, tudzież zamierzając do szkół ludowych w czasie ile możności bliskim wprowadzić język niemiecki, rozporządził w r. 1774., aby założyć szkołę główną normalną we Lwowie, w której się kształcić mieli kandydaci do stanu nauczycielskiego. Tak ukształceni nauczyciele mieli być umieszczeni przy tworzyć się mających szkołach po większych miastach, które znowu miały kształcić nauczycieli dla szkół trywialnych.

Gdy wszelako nie można było od razu uzyskać nauczycieli zdolnych do szkoły, we Lwowie założyć się mającej, bo prawie nikt nie posiadał języka niemieckiego, a miał przeważać w niej język niemiecki, więc nie założono na razie we Lwowie zamierzonej szkoły normalnej, ale mianowano w tym samym roku 1774 we Lwowie, Przemyślu i Jarosławiu nauczycieli języka niemieckiego, których obowiązkiem było, obok języka niemieckiego, udzielać także nauki metody młodzieży doroślejszej. Nie znalazły wszelako i te szkoły niemieckie ochotników w kraju, dlatego w krótkim czasie ustały, równie, jak podobne szkoło niemieckie, założone w r. 1776 i 1777 w Samborze i Stanisławowie.

Przewidywał wszelako c. k. rząd, że powyższe szkoły nie wydadzą, przynajmniej nie tak prędko, plonu spodziewanego, i innego środka się chwycił. Żeby dla otworzyć się mającej szkoły głównej we Lwowie uzyskać nauczycieli, obznajmionych z planem naukowym austrjackim, wysłał kosztem własnym kilku kandydatów do Czech, gdzie pod dyrekcją tamtejszego jeneralnego inspektora szkół, Kindermana, nietylko metodę szkół austrjacką sobie przywłaszczyli, ale i języka niemieckiego koniecznie nabyć musieli. Tym sposobem stało się możebnem, utworzyć szkołę główną normalną we Lwowie w r. 1775., za nią szły już inne szkoły po miastach innych i miasteczkach, wszystkie na sposób niemiecki urządzone, we wszystkich język niemiecki górujący, a język polski o tyle utrzymany, żeby uczniowi pierwsze pojęcia wszczepić można.

Szkoła bowiem lwowska dostarczyła nauczycieli do skół innych normalnych, które znowu były zarybkiem dla mniejszych szkół. System ten z żelazną konsekwencją przeprowadzono za czasów rządu cesarza Józefa II., i tym sposobem stało się możebnem, że nietylko już w szkołach, nawet ludowych, dano językowi niemieckiemu przewagę, ale zastąpiwszy w administracji język polski i łaciński językiem niemieckim, nakazano patentem z d. 1. grudnia 1785 urzędnikom sądowym nauczenia się języka niemieckiego w celu zaprowadzenia go po trzech latach jako języka urzędowego i wyłącznego w wszystkich sądach, co jeszcze i tem poparto, że dekretem nadwornym z dnia 22. lutego 1787 l. 130 zagrożono adwokatom utratą posady, jeżeli po upływie dwóch lat pism spornych po niemiecku nie będą podawać. Nie dość na tem, bo nietylko w szkołach, urzędach i sądownictwie, względem których przynajmniej powiedzieć było można, że podlegają najwyższej władzy i jej rozkazom, ale nawet w tamtoczesnej reprezentacji krajowej, organie li tylko krajowym, narodowym, rządowi niepodległym, usiłowano system ten wprowadzić. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Stara *Presse* o poruszonym wczoraj w naszej korespondencji wiedeńskiej artykule napisała, że pochodzi on od jednego z galicyjskich członków Rady państwa i delegacji austrjacko-węgierskiej. P r z e c i w t e m u z m y ś l o n e m u d o n i e s i e n i u wystosowali bawiący we Lwowie nasi członkowie Rady państwa, z których pierwsi siedmiu wszyscy nasi członkowie delegacji austrjacko-węgierskiej — następujące oświadczenie:

„Oświadczam, że przytoczonej w dzienniku wiedeńskim *Presse* nr. 228 pod napisem *„Situation in Galizien"* korespondencji ze Lwowa z dnia 17. b. m. nie pisałem.

Lwów dnia 22. sierpnia 1868.

Ziemiałkowski, Zyblikiewicz, Adam Potocki, Henryk Wodzicki, Czajkowski, Zbyszewski Wiktor, Piotr Gross, — Stanisław Tarnowski, Wacław Wyrobek, ks. Dittrich, ks. Morgenstern, ks. Sulikowski, ks. Polański, ks. Barewicz, Rogawski, Pfeiffer, Polanowski, Ludwik Wodzicki, Jakubik, Tomuś, Manasterski, Zygmunt Sawczyński, Leon Chrzanowski, Tomasz Horodyski, Krzeczunowicz, Ludomir Cieński."

O otwarciu sejmu czeskiego, doszły następujące szczegóły. Przy otwarciu było więcej policji jak publiczności. Na chwilę przed otwarciem posiedzenia zajechali przed zabudowanie sejmowe czescy posłowie Palacky, Pstross i Kratochwili udali się do bióra marszałkowskiego, złożyli, w ręce prezydującego akt protestu i odjechali. Więcej jak godzinę czekano na zebranie kompletu. Wszystkich posłów było 122, (z ministrów był dr. Hasner). W sali nie było ani jednego Czecha.

Sejmowi niższo austrjackiemu przedłożono ze strony rządu następujące wnioski: Projekt do ustawy o zniesieniu politycznego konsensu małżeńskiego, projekt do ustawy o policji drogowej dla dróg publicznych nieskarbowych, zmiany w niektórych postanowieniach ustawy gminnej, zmiany w prawie wyborczem, projekt ustawy o szkołach realnych, projekt urządzenia i utrzymania szkół powtarzających dla terminatorów i czeladników, a wreszcie ustawę o nadzorze szkolnym.

Wszystkie te projekta albo przedłożono już i innym sejmom, albo zostaną później przedłożone.

Niedzielne dzienniki wiedeńskie zamieszczają telegramy o otwarciu wszystkich sejmów krajowych, z wyłączeniem doniesienia o przebiegu pierwszego posiedzenia sejmu galicyjskiego i bukowińskiego. Natomiast zamieszczają wszystkie dzienniki jednobrzmiącą — z Bióra korespondencyjnego udzieloną sobie wiadomość o przerwaniu telegrafu między Lwowem a Wiedniem. Niemożemy pojąć co to za przerwa, bo jeźli my z Wiednia otrzymaliśmy w sobotę depesze, to dlaczegoż ze Lwowa nie mogłyby one dostać się do Wiednia?

Na ogólnem zgromadzeniu honwedów, które odbyło się w tych dniach w Peszcie, toczyła się zacięta walka między reprezentantami honwedów z miast Klausenburga, Dées, Csikszek, Piski i Marosvasarhely o zaszczyt postawienia w murach swoich pomnika dla „ojca Bema". Zwyciężyło Marosvasarhely, i honwedzi tamtejsi zobowiązali się sprowadzić tam zwłoki Bema.

Francja. *Journal des Debats* umieszcza szereg artykułów, poświęconych wewnętrznym stosunkom państw europejskich. Oto ich treść:

„Austrja znajduje się w największych trudnościach, gdyż niema ani armii, ani pieniędzy, ani kredytu. Ugoda z Węgrami jest próbą, która dotychczas się udaje, dzięki mądrości Deaka; lecz Deak będzie się musiał cofnąć (?) a Kossuth „przygotowuje się do zajęcia dawnego stanowiska". Niemcy są w mniejszości, a sześć milionów Czechów żąda takich samych ustępstw, jakie Węgrzy otrzymali. Moskwa wydaje się być wprawdzie kolosem, lecz jeźli się jej bliżej przypatrzymy, poznamy, że ma ona podobnie jak Austrja z niemałemi trudnościami do walczenia. Chociaż armia jej jest bardzo liczna i łatwo może być jeszcze zwiększoną, jednak „organizacja jej jest najgorsza — żołnierz źle uzbrojony, a przytem zupełny brak wojennego materjału".

„Aby Moskwę doprowadzić do tego punktu cywilizacji, na którym znajdują się inne państwa w Europie, potrzeba jeszcze bardzo wiele lat. Dla niej potrzeba pokoju, a z pokojem dobrego usposobienia, miłości dla wszystkiego co sprawiedliwe i poszanowania dla praw. Z bezpośredniego działania Austrji nie wybuchnie wojna, lubo jej polityka może intrygami przygotować ogólne starcie. O Anglii wiedzą wszyscy, że podstawą jej polityki jest utrzymanie pokoju europejskiego. „Wszystkie polityczne stronnictwa, stojące dziś w Anglii u steru władzy, podobnie jak i te, które nań największy wpływ wywierają, są największymi nieprzyjaciółmi wojny".

„Tak więc mówi rzeczony dziennik, że pierwszorzędne gabinety muszą być za utrzymaniem pokoju. A Francja? We Francji są zupełnie inne stosunki. Francja życzy sobie pokoju, lecz mimo to ona jest do wojny przygotowaną, i wcale jej się nie boi. Francja mogłaby wojnę rozpocząć i wszczęłaby ją bez zwłoki, gdyby tylko spostrzegła, że ktokolwiek zagroził jej interesom lub honorowi. Lecz ani honor ani interesa Francji nie wymagają takiego kroku. Jeźli Anglia, Austrja, Prusy i Moskwa nie chcą lub nie mogą prowadzić wojny, i jeźli rząd francuzki postanowił wstrzymać się w tym względzie z inicjatywą, tedy pokój jest zapewniony. Więcej nie żądamy".

Figaro dowiaduje się, że minister wojny przygotowuje w swym budżecie wielką oszczędność. Porcja owsa, którą otrzymuje każdy koń, będzie nieco zmniejszona i zastąpiona stosowną ilością kukurudzy. Nienaruszając zdrowia i siły konia, będzie można w ten sposób zaoszczędzić na każdym koniu ośm sous dziennie, co na 200.000 koni, znajdujących się w armii francuzkiej, wyniesie dziennie 80.000 franków.

Dnia 15. b. m. uwięziono w Marsylii parę osób za okrzyki: „Niech żyje wolność! niech żyje rzeczpospolita!"

Cesarz cierpi znów fizycznie. Mówią, że wybór pana Grévy w departamencie Jura zrobił na nim tak złe wrażenie.

Hiszpania. Stosunki w Hiszpanii zaczynają się pogarszać. Jenerałowie Pezuela, Novaliches, Gasset San Roman i kilku innych podali się do dymisji, gdyż nie zgadzają się rozmaitemi rozporządzeniami rządu, tyczącemi się armii. Minister wojny oświadcza, że także chce ustąpić. Królowa pragnęła powierzyć prezydenturę ministerstwa jenerałowi Pezuela, lecz wezwany domagał się wpierw oddalenia intendenta pałacu, p. Marforego, na co Izabela przystać nie chciała. Oddalając Marforego, chciał Pezuela rozbić kamarylę, której reakcyjne działania szkodzą najwięcej tak rządowi jak i całej Hiszpanii. Niewiadomo jak się skończy przesilenie madryckiego gabinetu.

W urzędowych kołach madryckich panuje głębokie przekonanie, że Portugalia sprzyja hiszpańskim rewolucjonistom. Oczekują manifestu przywódzcy karlistów, Kabrery. W Wyższej Arragonii wzmocniono załogi i podwojono nadgraniczne straże. Jenerałom, wywiezionym na wyspy Kanaryjskie, nie służy tamtejsze powietrze. Jeden z nich, Dulce, jest już nawet umierającym.

Wschód. Dzienniki paryzkie *la Liberté* i *l'Epoque* dowiadują się, jak zapewniają z bardzo dobrych źródeł, że książę Karol rumuński myśli wkrótce abdykować. Już oddawna byłby on spełnił swój zamiar, gdyby mu nie był odradzał król pruski, który obawia się wielkich zawikłań na Wschodzie. Czy wiadomości te sprawdzą się, przyszłość okaże.

Według wiadomości, otrzymanych w Belgradzie z Albanii, walka w tamtych okolicach przybiera co raz większe rozmiary. Dnia 13. i 14. b. m. walczono koło Skutari, w której to bitwie wzięło udział około 1200 powstańców. Dotychczas nie wiadomo, po czyjej stronie było zwycięztwo. Albańczycy, mający w żyłach krew wojowniczą, mogą raz rodrażnieni stać się niebezpiecznym nieprzyjacielem dla Wysokiej Porty.

Donoszą z Carogrodu, że śledztwo, prowadzone przez Mithada-baszę, wykazało współwinę kilku moskiewskich konzulów w ostatnich rozruchach na ziemi bółgarskiej.

Kronika.

— **Mianowania.** Z powodu organizacji sądów powiatowych zostali w okręgu c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie:

a) prowadzącym księgi gruntowe w Brodach Marceli Gilewicz, akcesista sądu obwodowego i prowadzący księgi gruntowe w Złoczowie.

b) kancelistami sądów powiatowych: Winniki: Józef Mały; Janów: Emil Matkowski; Gródek: Franciszek Michał Knotz i Karol Warzecha; Szczerzec: Antoni Białowąs; Żółkiew: Ludwik Witwicki i Teodor Malinowski; Kulików: Włodzimierz Towarnicki; Niemirów: Karol Sozański; Rawa: Piotr Celewicz i Wincenty Jakubowski; Uhnów: Jakób Kozak; Sokal: Jędrzej Hołubowski i Aleksander Donicht; Mosty: Antoni Dobrowolski; Bełz: Marceli Ludwik Tucki; Lubaczów: Jakób Fiałkiewicz i Adolf Des Loges; Cieszanów: Jan Krzyżanowski; Mościska: Roman Przybyłko; Niżankowice: Karol Duchiewicz; Jaworów: Fryderyk Hanns i Piotr Martynowicz; Krakowiec: Leopold Kossowski; Sądowa Wisznia: Józef Mikołaj Bodnar; Jarosław: Ferdynand Dutczyński i Piotr Wroński; Rymanów: Roman Bykowski; Sieniawa: Faustyn Drzymała; Krosno: Ignacy Truszkowski i Jan Konasiewicz; Dukla: Ludwik Gałecki; Żmigród: Tomasz Germański; Dobromil: Felicjan Chromiński i Edward Stelczyk; Lutowiska: Józef Wisłocki; Ustrzyki: Jan Gidlewski; Sanok: Józef Drogoń i Leon Baczyński; Ry-

---

domu lub wynajęcie pomieszkania odpowiedniego, gdzieby te kursa kobiece się odbywały. Zbierają więc zapisy na potrzebne wydatki. Z góry jednak można być pewnym, że ani car, ani ministerjum na to nie zezwolą, i kobieca wszechnica petersburgska istnieć nie będzie. Jednakże to poruszenie opinii publicznej w tym kierunku, i ten nowy objaw uznania u płci żeńskiej potrzeby wyższej nauki, zapisujemy do naszej kroniki.

Z kolei wypada mi wspomnąć o nowem piśmie, które ma wychodzić pod tytułem: *La democratie.* Partja najpostępowsza Francuzów zamierzyła wydawać pismo codzienne wielkości *Siecla.* Według niej takie dzienniki, jak *Siecle,* organ burżoazji bogatej, *Opinion nationale,* liberalizmu księcia Napoleona, *Courriere français,* niemający wziętości i zachowania, nie są organami zasad stałych i jasno sformułowanych, nie są niezależne. Utrzymują się i żyją wziętością, a raczej klientelą, dawno wyrobioną i bardziej ze zwyczaju niż dla wewnętrznej wartości lgnącą do nich. Otóż widzieli potrzebę założenia nowego pisma pod wspomnionym tytułem. Postawienie pisma takiego wymagało funduszu 150.000 fr., bo sama kaucja wynosi 50.000 fr. Projektanci nie posiadali nic. Wydano prospekt. Do współpracownictwa przystąpiły najsławniejsze głowy Francji, jak: Wiktor Hugo, Littré, Quinet, Michelet, Naquet, Acollas, Robin i td. Czytając spis autorów zdaje się, że niema ani jednej sławniejszej postępowej osoby, któraby do wydawnictwa nie przystąpiła. Nawet Grenier, sławny z rozprawy na dr. medycyny, *Sur les libres arbitres humains,* odrzuconej przez ministerjum, a przyjętej przez Wydział medyczny, i z całej walki parlamentarnej Bonechosa i Saint-Beauv'a, przyjął tam współpracownictwo. (Ale o tym człowieku pomówimy innym razem, mówiąc, jak się tu robią sławnymi.)

Prospekt na *La democratie,* zamieszczający wyznanie zasad i wykład swych poglądów, wyszedł już od kilku miesięcy. Arkusz gęstego bardzo druku kosztował 6 sous. I oto już 16 wydań tego prospektu się rozeszło. Ile egzemplarzy, tego nie wiem. Ale ilość wydań świadczy, że pewnie ona przeniosła o wiele liczbę egzemplarzy *Latarni.* Towarzystwo to za te prospekty zebrało znaczny kapitał i według wszelkiego prawdopodobieństwa wkrótce już gazeta zacznie wychodzić. Czy głośne imiona, wyliczone w prospekcie, odpowiedzą oczekiwaniom — zobaczymy.

Niedawno odbyło się tu publiczne posiedzenie roczne Towarzystwa etnograficznego *Societe d'Ethnographie.* Prezesem honorowym tego Towarzystwa jest Texier, członek instytutu, a rzeczywistym prezesem margrabia d'Hervey-Saint-Denys.

Tegoroczne posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem wice-prezesa, Duchińskiego (z Kijowa), znanego badacza historji Rusi i twórcy teorji uralofińskiej Moskowii. Jest to jedno z Towarzystw, przynoszących dla naszej narodowości ogromną korzyść. Oparłszy się na badaniach li tylko naukowych, zgłębiając typy ludów, czaszki i cechy ich fizyczne, stanowczo odrzuciło słowiaństwo Moskali, i gdy ci podobieństwem języka chcą się wkupić do naszej słowiańskiej rodziny, by ją opanować i spoddanić, uczeni ci światu pokazują, że my bliżsi jesteśmy Zachodu, niż Tatarowie i Moskale nas. Sprawozdanie posiedzenia wyjdzie ogłoszone drukiem. Wtedy można będzie obszerniej się zastanowić nad przedmiotami poruszonemi. Oto treść posiedzenia: Mowa przy otwarciu posiedzenia, przez Duchińskiego (z Kijowa); 2) Sprawozdanie komisji nagród i obwieszczenie nowej nagrody, ustanowionej przez Duchińskiego (z Kijowa); 3) Sprawozdanie roczne z prac Towarzystwa, przez dożywotniego pisarza Lion de Rosny; 4) Badanie nad mitologią starożytnych Japończyków, przez Karola de Labarthe, i wybór członków nowych.

Towarzystwo to etnograficzne w czasie zeszłorocznej wystawy zarządziło wystawę etnograficzną, trochę więcej mówiącą od wystawy moskiewskiej. Tam można było widzieć wszystko, cokolwiekbądź mogło się przyczynić do rozjaśnienia pochodzenia ras europejskich. I że te poszukiwania miały pewną powagę i więcej niż domysły, niech świadczy gniew i oburzenie słowianofilów na Duchińskiego i na Towarzystwo etnograficzne paryzkie.

Odważamy się zrobić jedną uwagę. Jeżeli przyznawanie się do pochodzenia z Kijowa może niektóre umysły cudzoziemców nauczyć, że i Kijów należy do Polski, to przyznam się, że jakoś pachnie anachronizmem (może śmiesznością), że wiceprezes Towarzystwa zawsze na pismach i obwieszczeniach podpisuje się „Duchiński (de Kiew)." Może to jakie mistyczne znaczenie, nam jednak niepojęte. *A. W.*

manów: Antoni Kustrzycki; Bukowsko: Antoni Zakrzewski; Lisko: Filemon Szemelowski i Ludwik Sorger; Baligród: Leon Hanasiewicz; Dubiecko: Jakób Mrazek i Marceli Trzetrzewiński; Bircza: Władysław Aslanowicz; Brzozów: Ignacy Czerkawski; Starasól: Maurycy Mierzwiński; Staremiasto: Franciszek Opiełowski; Łąka: Edward Szybalski; Turka: Antoni Posłuszny i Michał Szczodliński; Borynia: Paweł Juraszyński; Drohobycz: Dyonizy Borysiewicz i Piotr Petrowicz; Podbuż: Piotr Wasylkiewicz; Medenice: Karol Hamm; Komarno: Michał Tarnawski i Jan Krynicki; Rudki: Józef Sorociński; Stryj: Marcin Kądzielski i Feliks Wojnarowski; Mikołajów: Franciszek Niedzielski; Skole: Antoni Stupnicki; Bolechów: Karol Paraskovich i Józef Bielecki; Dolina: Adam Müller; Rożniatów: Grzegorz Balicki; Kałusz: Michał Zakrzewski i Ludwik Dylski; Wojniłów: Mikołaj Olonkowski; Żurawno: Józef Dąbrowski; Halicz: Jan Tomasiewicz; Bohorodczany: Julian Makarski; Nadwórna: Leon Bierzyński i Leopold Drewnowski; Delatyn: Ignacy Wiśniewski; Sołotwina: Leopold Lityński; Buczacz: Romuald Hauser i Jędrzej Kwiatkowski; Manasterzyska: Wojciech Lechowski; Tyśmienica: Aleksander Krymski i Romuald Floryański; Tłumacz: Alojzy Elnain; Kołomyja: Leon Suiszek i Jan Parys; Gwoździec: Jan Klimkiewicz; Peczeniżyn: Wojciech Kieta; Horodenka: Antoni Spaczyński i Mikołaj Zaleski; Obertyn: Henryk Hołyński; Kuty: Ignacy Stanisławski i Hipolit Suchorowski; Kossów: Jan Dmuański; Zabłotów: Leon Nowakowski; Śniatyn: Jan Wierzejski i Mikołaj Reichenberger; Mikulińce: Robert Dereniowski; Trembowla: Jędrzej Glazarewicz i Florjan Krepuszewski; Wiśniowczyk: Jan Złochowski; Zbaraż: Maciej Korczyński i Jan Witoszyński; Nowesioło: Kazimierz Marjan Rychter; Skałat: Józef Krauss i Antoni Czajkowski; Grzymałów: Leon Piotrowski; Czortków: Franciszek Jaros i Władysław Gołębiowski; Kopeczyńce: Kajetan Padewski; Budzanów: Jan Wandyński; Jazłowiec: Jan Bartel; Borszczów: Łukasz Byłczyński i Konstanty Karchesy; Mielnica: Platon Macieliński; Husiatyn: Jan Franciszek Nowosielski; Zaleszczyki: Erazm Gąsiorowski i Franciszek Axentowicz; Uściecko: Antoni Angielczykowski; Olesko: Józef Krzyszkowski; Gliniany: Karol Barth; Zborów: Aleksander Korotkiewicz; Założce: Zygmunt Herba i Jan Richmann; Busk: Jakób Szołginia i Kornel Ostrowski; Radziechów: Feliks Dutkiewicz; Kamionka: Leon Krzyształowski, aktuarjusz; Brody: Franciszek Pirożek i Adolf Rischka; Łopatyn: Ludwik Hoczkiewicz; Brzeżany: Franciszek Jaroszyński i Adolf Bielecki; Kozowa: Mikołaj Łotocki; Podhajce: Antoni Lipczyński; Rohatyn: Jan Marszałek i Jakób Lesiecki; Przemyślany: Juljusz Terencewicz; Bursztyn: Alojzy Rakowski; Bóbrka: Jan Brzeziński i Wojciech Fangor; Chodorów: Karol Ellnain.

Ces. król. sąd wyższy krajowy krakowski zamianował kancelistami przy nowo zorganizowanych ustawą z d. 11. czerwca 1868 r. l. 59 Dz. U. P. P. sądach powiatowych w obrębie tegoż sądu wyższego, a mianowicie: Andrychów: Juliusz Koralewski; Biała: Karol Juszczakiewicz; Bochnia: Jan Tałowski i Feliks Wnorowski; Brzesko: Antoni Pleszowski; Brzostek: Józef Sieracki; Chrzanów: Ernest Machnicki i Franciszek Krasicki; Ciężkowice: Józef Kwiatkiewicz; Dębica: Jakób Augustowski; Dobczyce: Jan Rzymkowski; Dąbrowa: dr. Jacenty Gładysiewicz i Michał Bielecki; Frysztak: Władysław Bieliński; Głogów: Franciszek Nowak; Gorlice: Tomasz Swiątkowski i Wincenty Neumann; Grybów: Józef Koszyk; Jasło: Jan Domagalski i Jan Kudelka; Jordanów: Jerzy Hochleitner; Kalwarja: Adam Remer; Kęty: Alojzy Smolarski i Florjan Dobiecki; Kolbuszowa: Karol Kraus i Michał Molęcki; Krościenko: Józef Komalski; Krynica: Jan Kochańczyk; Krzeszowice: Paweł Szafinowicz; Łańcut: Wojciech Kaszycki; Leżajsk: Franciszek Dzierżyński; Limanowa: Stanisław Łaski i Karol Sitowski; Liszki: Ignacy Mostowski; Makowa: Józef Franich; Mielec: Henryk Kaczorowski; Milówka: Ignacy Leon Ziebrowski; Myślenice: Wilhelm Nawratil i Ludwik Litwa; Nowytarg: Józef Praczyński i Hipolit Moszyński; Niepołomice: Franciszek Chaberski; Nisko: Wiktor Hreczański; Oświęcim: Jan Schnajder; Pilzno: Jan Grunner i Feliks Krawczyński; Podgórze: Jan Pomianowski; Przeworsk: Jędrzej Piotrowski i Jan Nawrocki; Radłów: Józef Kunzig; Ropczyce: Józef Służewski; Rozwadów: Onufry Röhrich i Henryk Schugt; Stary Sącz: Marcin Wodziczko i Wincenty Mikiewicz; Skawina: Maksymilian Hawełko; Siemień: Antoni Wyrobek; Sokołów: Karol Nossek; Strzyżów: Józef Jabłoński; Tarnobrzeg: Konstanty Skibiński; Tuchów: Feliks Bilewicz; Tyczyn: Wiktor Strowski; Ulanów: Jan Błaha; Wadowice: Jan Wasylewski i Kornel Namaczyński; Wieliczka: Mieczysław Starzewski i Paweł Burzyński; Wiśnicz: Franciszek Gliśta; Wojnicz: Stanisław Gołębiowski i Alojzy Niemetz; Zassów: Bartłomiej Mikuś; Żywiec: Stanisław Szumrański i Józef Antecki.

C. k. sąd wyższy krakowski zamianował pisarzem ksiąg gruntowych przy c. k. sądzie powiatowym w Białej oficjała przy c. k. sądzie krajowym w Krakowie, Kazimierza Windakiewicza.

— **Rudki** 22. sierpnia. Długo już nie dałem wam żadnej wiadomości o Rudkach, ale nie myślcie sobie, iżbym był niemiał co pisać, iż Rudki, tak mała mieścina, jest także ubogą w wypadki. Zacznę więc od najświeższych wydarzeń, do których dała sposobność nowa organizacja sądów powiatowych. Nasz sędzia powiatowy, pan Kl. Mihułowicz, jest to człowiek, który sobie zjednał nietylko uznanie ogólne, jako urzędnik sprawiedliwy, celujący rozsądkiem, łagodnością i umiarkowaniem, ale i cześć i poszanowanie całej okolicy, która oceniając jego zalety, zaszczyciła go wyborem na wice-prezesa przy tutejszej Radzie powiatowej. Nie szczędził on też pracy i gorliwości, aby się odwdzięczyć za położone w nim zaufanie, i chociaż miasto nasze nie posiada wcale warunków, nie mówię już do przyjemnej, ale nawet do cośkolwiek znośnej egzystencji, wszelako poczciwiec ten w podaniu swojem na ogólny konkurs prosił o pozostawienie go w miejscu.

Urządził on sobie mieszkanie w domu, mieszczącym w sobie kancelarje Rady powiatowej, aby mógł tem skuteczniej działać w interesie dobra powiatu. Nikt, tak jak i on sam, nie śnił, ażeby ta skromna prośba tak rzadkiej jak i krajowi zasłużonego człowieka, mniej we własnym jak w interesie powiatu uczyniona, nie została uwzględniona. Jednakowóż niestety w spisie mianowanych sędziów znachodzimy na Rudki innego sędziego, a co gorsza, nie znachodzimy wcale jego nazwiska w całym spisie. I cóż to się stało? Ten, któryby nam mógł na to odpowiedzieć, będzie się tego pewnie wystrzegał; a gdybyśmy zechcieli sprawdzić kwalifikację niektórych na liście będących, to pewnieby zabrakło tego, co ich uznał godnymi tak zaszczytnego, a tak ważnego w kraju stanowiska. Gdzież sprawiedliwość? Ależ zachciewa nam się sprawiedliwości!

Dwakroć już odrzucił nam rząd wybór prezesa, a dziś odbiera nam wice-prezesa. Tak zaprawdę nie widać szczerych zamiarów jego w tem, co nam daje, a autonomia wyraźnie rzucona nam jakby odczepnego.

Drugi fakt, o którym mi zamilczeć niepodobna, jest następujący. Delegat wydziałowy do dróg na gminę Nowosiółki Gościnne, polecił tejże przed dwoma miesiącami naprawienie drogi, oddawna już bardzo zaniedbanej, jednak po kilkakrotnem napomnieniu gminy, droga zawsze zostawała nietkniętą. Wydział więc postanowił zbadać bliżej przyczynę tego, i pokazało się, że ponieważ droga ta prowadzi pomiędzy łanami dworskiemi, przeto miejscowy duszpasterz obr. gr., ks. R.... zakazał gminie robić około tej drogi, twierdząc, że właściciela jest obowiązkiem naprawiać tę drogę. Fakt ten został protokolarnie wobec świadków spisany, i spodziewać się należy, że Wydział nie omieszka zarządzić odpowiednich kroków przeciwko pomienionemu księdzu za takie poduszczanie przeciw zarządzeniom władz autonomicznych i obałamucanie i tak ciemnego i nie mającego zaufania do nowych instytucyj — ludu wiejskiego.

Nie jest to już pierwszy postępek, jakiego się ks. R. dopuścił, gdyż okolica opowiada sobie jeszcze wiele o nim, o czem wszakże później doniosę.

Jeszcze coś o tutejszej gminie. Dnie 17., 18. i 19. t. m. były pełne widowisk ciekawych, choć zresztą dość smutnych. Tłumy ludzi przeciągały dniem i nocą przez niektóre ulice i po rynku wśród wrzawy, kłótni i bójki, — a chcący przywrócić spokój i porządek zastępca naczelnika gminy tutejszej, wlazł w tę matnię, jak Piłat w *Credo*, i poturbowany przez własnych mieszkańców, a co gorsza, przez swoich krewnych, musiał uchodzić, by ocalić kości. Władze bezpieczeństwa zaledwie zdołały na jednem miejscu przywrócić porządek, a już na innem nowe grupy stawały w szranki przeciwko sobie.

Wydział Towarzystwa gosp. rudeńsko-gródeckiego rozpisał jeszcze dnia 26. kwietnia r. b., i ogłosił w następnych nrach *Gazety Narodowej* i *Dziennika Lw.* konkurs na stypendjum rocznych 80 złr. w. a., przez 3 lata wypłacać się mających dla młodzieńca, oddającego się praktycznemu gospodarstwu wiejskiemu. Synowie oficjalistów prywatnych wyżwymienionych dwu powiatów mają pierwszeństwo przed innymi; gdy zaś dotąd nikt wcale się nie zgłosił, przeto wzywa się chcących ubiegać się o pomienione stypendjum, ażeby swoje podania adresowali do pana Henryka Janki, prezesa filii Towarzystwa gosp. rudeńsko-gródeckiej w Hoszanach. Bliższego pojaśnienia warunków udzieli kancelarja Wydziału Rady powiatowej w Rudkach.

Odpis protokołu obrady pełnej Rady gminnej miasta Lubaczowa, na dniu 22. sierpnia 1868 zebranej, z przyczyny przeniesienia dr. Zygmunta Nawratila na c. k. adjunkta do Sieniawy. Na wniosek pana przełożonego gminy, uchwala Rada jednogłośnie: 1. Rada gminna, będąc wiernym tłumaczem uczuć obywateli miasta, którzy złorzeczą nieszczęsnej chwili, mającej wyrwać z grona naszego Wielmożnego Pana Zygmunta Nawratila, doktora praw obojga i obecnie c. k. adjunkta powiatowego, nadaje temuż panu w dowód wysokiej czci i powszechnego poważania, na które sobie p. dr. Zygmunt Nawratil przez swe zawsze sprawiedliwe i sprężyste urzędowanie, przez swą prawość i swe dobre chęci dla dobra kraju a miasta naszego w szczególności dobrze zasłużył, obywatelstwo honorowe król. miasta Lubaczowa, rozporządzając oraz, by tę uchwałę do złotej księgi miasta naszego wpisano i panu dr. Zygmuntowi Nawratilowi w odpowiednej formie doręczono. 2. Rada gminna w przekonaniu, że Wys. rząd i ministerjum sprawiedliwości uwzględnić raczy usilną prośbę lojalnych obywateli, wybiera z grona swego pp. Henryka Meegera, Ludwika Zwomana i Jana Małeckiego, polecając im, ażeby, jako deputacja, udali się do Jego Ekscelencji, prezydenta sądu apelacyjnego we Lwowie, i wręczyli mu przedłożoną tutaj przez wnioskodawcę prośbę, o pozostawienie p. dr. Zygmunta Nawratila, mianowanego obecnie adjunktem sądu powiatowego w Sieniawie, nadal w Lubaczowie. 3. Rada gminna uchwala uprosić redakcję *Gazety Narodowej* względem umieszczenia tej uchwały w Kronice, celem podania jej do publicznej wiadomości w jak najkrótszym czasie.

(*Podpisy radnych*).

— **Ze Zbaraża** d. 19. sierpnia. Towarzystwo teatru polskiego pod dyrekcją p. Piotra Woźniakowskiego, przybywszy na kilka przedstawień do Zbaraża, sprawiło tak miejscowej jako też publiczności z okolicy niewymowną przyjemność, przerywając cokolwiek jednostajność życia na prowincji.

Przedstawiano głównie sztuki z życia narodowego; a odszczególniły się: panna Dolinowska swą pewnością i swobodą ruchów, panna Łukasiewiczówna swym przyjemnym śpiewem i swobodą w ruchach, pani Gołębiowska, p. Woźniakowski wykończoną grą w każdej roli i oględnym zarządem, p. Grabiński, młody artysta, w każdej grze okazywał talent niepospolity, rokujący mu świetną przyszłość; odznaczają się także p. Stecki, i p. Tincer w polach komicznych.

Nie wdając się w krytykę pojedynczych ról, ogółem wyznać mamy obowiązek, że prawie każdy z artystów i każda z artystek zjednali sobie swą grą i przykładnem zachowaniem się publiczne uznanie, a gdy nas porzucają, by odwidzić inne pomniejsze miasteczka, zasełamy im dzięki za jedno przedstawienie na fundusz budować się mającego szpitalu miejskiego i z wdzięczności życzymy dobrego powodzenia, nie wątpiąc o tem, że z równą serdecznością wszędzie przyjęci zostaną.

— **Dalszy ciąg składek** na wyposażenie nowo wybudowanego kościoła w Medynie: w Skałacie z składek w kościele 17 złr., p. Tomaszewski 5 złr., p. Kociatkiewicz 1 złr., Kamiński 1, Szeliski 2, Zawistowska 1, Antoni Jordan 20 złr., Krzysztofowicz Jakób z Zbaraża 20 złr., Altenberg 5 złr., Sochanikowa 10 złr., Murawski Tymon 2 złr., rodzina pp. Kupczyńskich 27 złr. 50 ct., Humiński Antoni pleban 27 złr. W Podkamieniu p. Łucja N. pierścionek złoty i ze składki 27 złr. 5½ ct., za które to składki łaskawe dzięki składam, i przy tej sposobności wszystkich dawców na poświęcenie tegoż kościoła w dniu podwyższenia św. Krzyża, które d. 14. września przypada, zapraszam, bym mógł w tymże domie Bożym wszystkim wspólnie podziękować za ich współudział i szlachetne poświęcenie. Medyn dnia 21. sierpnia 1868. Ks. *Antoni Szerzsnik*, pleban obrz. łac.

— **Nadzór szkół ludowych powiatu kołomyjskiego**, doznawszy w staraniach swoich o założenie księgozbiorków przy szkółkach wiejskich czynnej pomocy wielu szlachetnych obywateli powiatu, którzy do urzeczywistnienia pomienionego zamiaru datkiem pieniędzy lub książek przyczynili się, czuję się obowiązanym, zacnym dawcom najszczersze złożyć dzięki, podając oraz imiona takowych przy wymienieniu wniesionego daru niniejszem do publicznej wiadomości.

Złożyli pp. Henryk Zadembski 1 złr., Krzysztof Bogdanowicz 20 złr., Kajetan Agopsowicz 5 złr., Franciszek Jasiński 5 złr., Eliasz Krzywonosek 3 złr., Antoni Bohdanowicz 5 złr., Roman Puzyna 5 złr., Krzysztof Mikuli 5 złr., Szczepan Krzysztofowicz 5 złr., Jan Mojsa 5 złr., Władysław Drobojowski 5 złr., Michał Seidmann 3 złr. i 6 książek, Maksymilian Thürmann 2 złr., dr. Wilhelm Rasch 5 złr., Salamon Wieselberg 5 złr., Jan Fertsch 1 złr., Jan Karpiński 1 złr., Loebl 2 złr., Chądzyński 1 złr., Sabat 2 złr., Charkiewicz 1 zł., Kornel Strasser 2 złr., Schajer 1 złr., Łuszczyński 2 złr., Prociński 2 złr., August Müller 5 złr., Wolfart 1 złr., Janiszewski 5 złr., ks. dr. Chrzanowski 2 złr., ks. Kloss 2 złr., Kaczmarowski 1 złr., Jaszczor 2 złr., Topolnicki 1 złr., ks. Martini 1 złr., Maurycy Głowacki 1 złr., W. Mück 3 złr., ks. Załoziecki 2 książki, Stohandl 1 złr., Kurzweil 1 złr., Ferall 1 złr., Saja Kohn 50 c., Olszewski 1 złr., Hillenbrand 1 złr.; razem 126 złr. 50 c. i 8 książek.

Od nadzoru powiatowego szkół ludowych.

Kołomyja dnia 22. sierpnia 1868.

Białoskórski, członek Wydziału, *Gr. Kulczycki*, dyrek. szkół głów., *Kuczkowski*, c. k. naczelnik powiatowy.

— P. **Gołowackoj**, były profesor na uniwersytecie lwowskim, przyjął z żoną i dziećmi poddaństwo moskiewskie. Zarazem rząd mu zapewnił tytuł radcy państwa i pensję, którą miał w Austrji jako profesor.

Lwów dnia 24. sierpnia. **Z giełdy.** *Efekta i monety:* Oprócz kup. bież.: Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 208.—, żądają 209.—; kolei lwow. czern. po 200 złr. w. a. w srebr.: płacą 185.50, żąd. 186.50; banku hipot. gal. po 200 złr. z wpłat. 40%: płacą —.—, żąd. —.—; papierni czerlaus. po 200 złr. w. a. bez dywid. pł. —.—, żąd. —.—. Listy Towarz. kredytowego gal. w m. k. płacą 78.10, żąd. 78.50; Towarzystwa kred. galic. w. a. pł. 74.40, żąd. 74.80: banku hipot. galic. płac. 86.75, żąd. 87.15. Obligi indemn. galic. płacą 66.65, żądają 67.15; pożyczki głod. z roku 1866 po 7% pł. 100.50, żąd. 101.50; pierwszeń. kolei galic. Karola Lud. I. emisji płac. —.—, żądają —.—; II. emisji płacą 88.25, żąd. 89.—; pierwszeń. kolei galic. lwowsko-czerniowieckiej I. emisji pł. —.—, żąd. —.—; pierwszeń. kolei galic. lwow. czern. II. emisji płacą —.—, żądają —.—. Dukat holenderski płacą 5.41, żądają 5.45; dukat cesarski płacą 5.45, żąd. 5.49; napoleondor płacą 9.17, żądają 9.25; półimperjał płacą 9.40, żądają 9.50; rubel srebrny moskiewski płacą 1.74, żądają 1.78; rubel papierowy moskiewski płacą 1.55, żąd. 1.56; pruskie bilety kasowe płacą 1.69, żąd. 1.70¼; srebro pł. 112.50, żąd. 113.50.

Sprzedano: Koniczyna zeszłoroczna korzec 180 fnt. netto 44 złr. (ab Złoczów), 45 złr.; (loco) 44.50 — 45 (do 4. września ab dworzec Kar. Ludw.). Koniczyna tegoroczna korzec 180 fnt. netto po 48 złr. (do 1. stycznia 1869 ab dworzec Kar. Ludw.)

(*F.*) **Wiedeń** d. 22. sierpnia. Na zbożowej giełdzie dzisiejszej płacono mierzycę pszenicy węgierskiej 88 do 89ftw. po 4.95 ab Wiedeń; żyto 80ftw. 3.60 do 3.70 ab Wiedeń; owies 1.90 do 2.08 transito.

Wołów na targu było 3288, między temi z Galicji 2128 sztuk. Niesprzedanych pozostało 122. Cena za cetnar wagi 29½ — 32 złr.

Nierogaciznę tuczną (811 sztuk) płacono po 21—26 ct. za funt wagi żywej.

Ostatnie wiadomości.

Narodni Nowiny zamieszczają długi szereg telegramów z prowincji, zawierających wyraz zaufania dla posłów czeskich za ich wstrzymanie się od brania udziału w naradach sejmu pragskiego.

Constitutionnel paryzki zamieszcza artykuł, niezmiernie pokojowy, który wskazuje, że słowa cesarskie, wyrzeczone w Troyes, zaczynają już przynosić owoce, a geniusz pokoju wszędzie obchodzi zwycięztwo. Artykuł tak się kończy: „Rząd, jako poręczyciel powszechnego bezpieczeństwa, woła do kapitałów: Odważajcie się na przedsiębiorstwa; obecność i przyszłość do was należy; złe czasy minęły!“

Monitor ogłasza sprawozdanie ministra skarbu o ostatecznych rezultatach pożyczki. Oświadcza, że dawniejsze tymczasowe podania nietylko są potwierdzone, lecz nawet prześcigniętemi zostały. Sprawozdanie kończy się tak: „Każdy dobry obywatel musi w tem upatrywać najskuteczniejszy środek rękojmi pokoju i zapłodnienia pokoju.“

3. Posiedzenie sejmowe.

Początek o 10½. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia, odczytuje sekretarz wniosek ks. Stempka, aby „wybrać komisję, z 9 członków złożoną, do rozpoznania obecnego stanu sprawy katastralnej.“ Wniosek jest dostatecznie poparty.

Komisarz rządowy składa na stole marszałkowskim wszystkie przez namiestnika zapowiedziane w sobotę wnioski rządowe do ustaw.

Nadto z Wydziału kraj. przedłożono projekt wyłączenia niektórych dróg z pocztu dróg krajowych i o kosztach leczenia.

Nowych petycyj wpłynęło 25, między temi od 18 Rad powiatowych o zaprowadzenie ksiąg hipotecznych; kilka o zmianę ustawy gminnej, o obszarach dworskich i Radach powiatowych; 5 petycyj nauczycieli szkół ludowych z Tarnowskiego, Bocheńskiego, Krakowskiego i t. p. o polepszenie bytu i stanowiska; jedna petycja o to, aby dodatek podatkowy, podwyższony niedawno przez Radę państwa, nie był zastosowany do Galicji; jedna petycja (od którejś Rady powiatowej na Podolu) o zniesienie podatku spadkowego, lub przynajmniej pobieranie go na podstawie sumiennego szacunku; jedna petycja o utrzymanie autonomicznej działalności Rady szkolnej, jedna od Merunowicza Teofila, sekretarza Towarzystwa oświaty ludowej, o poparcie moralne w zakładaniu biblioteczek ludowych.

Posłom: ks. Ozarkiewiczowi i Adamowi Sapieże udzielił marszałek urlopu 5dniowego; Alfredowi Hausnerowi przyzwolono urlop 3tygodniowy.

Komisja budżetowa ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym Bocheńskiego, sekretarzem Koczyndyka; językowa wybrała przewodniczącym ks. Pietruszewicza, sekretarzem Szujskiego.

Z porządku dziennego referuje Kraiński o wyborach poselskich, które bądź pozostały w zawieszeniu jeszcze podczas poprzedniej sesji, bądź później były przedsiębrane. Podług wniosków Wydziału uznano za ważne wybory: Podlewskiego W., dr. Czerkawskiego E., T. Horodyskiego z większych posiadłości obwodu czortkowskiego, dr. Hoszarda z gmin wiejskich okręgu Wieliczka-Niepołomice; Baltazara Nalepy z gmin okręgu Wojnicz; ks. Teofila Pawlikowa z gmin okręgu Podhajce-Kozowa; ks. Pietruszewicza z gmin okręgu Kałusz; Kocka z gmin okręgu drohobyckiego; Aleksandra Zborowskiego z gmin okręgu Jordanów-Maków; Szeleszczyńskiego Bonawentury z gmin okręgu Łańcut-Przeworsk; Szujskiego Józefa z większych posiadłości obwodu sądeckiego; hrabiego Miera Karola z Izby handlowej lwowskiej a Torosiewicza Franciszka i Zenona Cywińskiego z większych posiadłości obwodu brzeżańskiego. Przy tym ostatnim wszczęła się żywa rozprawa o interpretację ustawy wyborczej, która orzeka, że „za żonę, żyjącą z mężem, wykonuje prawo wyborcze mąż, za inne, pełnomocnik.“ Wydział wychodził z zasady, że trzeba się trzymać wyraźnego brzmienia ustawy, i unieważnić głos pani Pomezańskiej, za którą nie mąż, lecz pełnomocnik głosował.

Przeciw temu mówili adwokaci: Smolka, Koczyński, Zyblikiewicz, Rutowski, twierdząc, że żonie wolno głosować i przez pełnomocnika. Niewtajemniczeni w tę sprawę dziwili się, zkąd się wszczęła ochota do rozpraw w tej kwestji, skoro i tak uznano wybór za ważny. Otc tajemnica: Wydział, z swej zasady wychodząc, proponować ma unieważnienie wyboru księcia Adama Sapiehy, więc zabierającym głos już teraz chodziło o to, aby podobne głosy, oddawane za kobiety nie przez mężów, lecz przez pełnomocników, uznać za ważne, i tym sposobem przygotować ważność wyboru księcia Sapiehy Adama. Większość uznała interpretację Wydziału za mylną.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Linz dnia 25. sierpnia. Wczoraj na sejmie wyższo-austrjackim dr. Edelbacher z 22 współpodpisanymi interpelował rząd, czy wobec postępowania biskupów, mianowicie biskupa linckiego, zamyśla wymódz uszanowanie dla ustaw zasadniczych, wprowadzić takowe w wykonanie, a artykuł 2. ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywatelskich w prawdę zamienić.

Grac dnia 25. sierpnia. Na sejmie styryjskim wniósł wczoraj Schloffer z 32 współpodpisanymi wystosowanie do cesarza adresu wdzięczności za sankcjonowanie państwowych ustaw zasadniczych i wyznaniowych.

Insbruk dnia 25. sierpnia. W sejmie tyrolskim pomiędzy nowo-obranymi jest 16 z południowego Tyrolu. Przy tworzeniu grup upadły wnioski liberałów 22 głosami przeciw 25.

Berlin dnia 25. sierpnia. Hr. Bismark upadł w Warzin (na Pomorzu) wraz z koniem, i oprócz bolów w muszkulaturze całego ciała, nie poniósł uszkodzenia.

Bruksela d. 25. sierpnia. Konzylium siedmiu lekarzy oświadczyło, że królewicz następca tronu ma się bardzo źle, ale jest jeszcze nadzieja.

Kursa z dnia 24. sierpnia 1868, godzina 1. min. 55 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.20. Akcje Karola Ludwika 208.—. Kolej siedmiogrodzka 149.25. Kolej południowa 182.90. Kolej państwowa 246.10. Kolej fünfkirch. 163.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 187.—. Kolej północna 185.75. Kolej Rudolfa I. emisji 109.—. Kolej Rudolfa II. emisji 141.—. Kolej Franciszka Józefa 160.50. Kolej alföldzka 149.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 66.60. Losy 1864 r. 95.50. Napoleondor 9.14½. Pruski kurant 1.68¼. Usposobienie mdłe.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.